

Filozofia w poezji serca Věry Kopeckiej

(Dokończenie ze strony 9)

jej poezją – jakże wartą omówienia – z książek: *Zaproszenie na wernisaż* i *Promyk słowa*. Bo pomimo tyłu publikacji w Polsce nadal pozostaje ta poezja nieznaną. Twórczość Věry Kopeckiej zasługuje na uwagę szerszego czytelnika i uważne przyjrzenie się krytyki. Czy to nastąpi, tego nie wiem... Ale niech ten szkic będzie przyczynkiem i da impuls ludziom wrażliwym na piękno słowa, by sięgali do utworów poetki zza południowej granicy. I od razu dają przykład kunsztu, prezentując liryk: „Świta” z tomu: *Zaproszenie na wernisaż*

*Ranek otworzył się
jak kwiat
Po liściach
spływa miód
słonecznego światła
W promieniach ciepła
rozbudził się
smutny
skraj lasu
Zielony wir wiatru
tańczy na ostach
bezwstydnie
zagląda pod suknie
białych baletnic
podnosi
śniegowy oddech
latawców*

Tak poetka oczami wyobraźni widzi piękno otaczającej ją przestrzeni, tej wąskiej, wokół domu na wzgórzu, nieskalanej żadnym ogrodzeniem, gdzie tylko drzewa i widnokrąg wyznaczają granice istnienia człowieka w symbiozie z przyrodą. Zazdroszczę Věrce tego miejsca, zwłaszcza zimą, kiedy sarny i bażanty podchodzą pod drzwi gościnnego ganku, a w progu ukazuje się gospodyni z miską suchego chleba, brytfanną ziarna, a kuropatwy jak kury domowe wydziobują pszenicę, jęczmień, kukurydzę. Niepłoszone spacerują odważnie, jak po własnym obejściu, czekając na dokładkę, bo zima sroga, a wiosny nie widać.

Věra z dziecinną łatwością ciągnie soczyste, wąskie frazy liryków – umysł ścisły, matematyk – jakby przesuwająca dłonią po chropowatej mapie życia, przystając na chwilę przy wydarzeniach wartych utrwalenia dla potomnych. W liryku „Pod wieczór” pisze:

*Woda w bieli
w nocnej koszuli
śmiga po kamieniach
droczy się z brzegiem
i śpiewa*

*Słońce rozkrojone
na dwa chłodzące bochenki
pachnie przedwieczornie*

Rozbieramy się

*z dziennej szarości półprawd
i nadzy zamykamy
w swej niszy*

„Woda” zaraz przywołuje Archimedes, umęczonego prekursora, którego zmartwychwstanie dokonuje się dzięki sile swoich wynalazków. „Słońce rozkrojone” rozświetla zwierciadła, którymi podpała rzymskie okręty. Śruby służące do podnoszenia mas wodnych rozsadzają grobowe sklepienia. A my przygniatani natłokiem codzienności, próbujemy się ukryć „w swej niszy”. Poetka wydawałoby się przemawia współczesnym obrazowaniem, a ileż tu odwołań do mitologii, historii starożytnej, pogańskich duchów Bohemii, twardego stąpania Golema. Dla mnie jako interpretatora nowoczesnej poezji bardzo ważne jest dzieło. Ale jeszcze ważniejsza jest biografia poety:

*Morze odetchnęło
przestrzenią nieba
i przeminęło ją
w głębokie dno*

*Tak się zmienia
płacz w jasny śmiech
w dziecięcych grach*

*Morze wydobywa z dna
skarby kładzie
nam u nóg*

*Obmywanym wybrzeżem
Tuła się smutek
wypatrując utopionych snów*

Czyż tutaj nie przemawia do nas życiorys poetki niezwykle dyskretny, z powtarzalnością pór roku jak przewrócenie kartki w brulionie codziennych zapisków „mamy w tej twórczości do czynienia ze sprawozdawaniem spraw miłości, przywoływaniem subtelnej światła zakochanych, jesteśmy wtajemniczani w sekrety duszy kobiety spełnionej i samotnej, porwanej namiętnością i odtrąconej”.¹ Z doświadczenia życiowego wiem, że kobieta to nie tylko demoniczny wamp, to także wcielenie zdrowego rozsądku, co potwierdza jej pracowitość przy organizacji festiwalu i plenerów. Mogą tu zaświadczyć uczestnicy tych festiwalu i bywalcy w jej artystycznym domu, zawsze otwartym na gości. Dodam tylko, że przekraczając próg, wszystko w tym domu oddycha poezją. Tam przedmiot, krajobraz, nie przeżywa się biernie, lecz czynnie w sobie odtwarza, konstruuje jego widzenie.

W rozdziale „Portrety przyjaciół” jakże wymowny wiersz pt. „Świt”:

*Wychodzisz z kręgu ciemności
z kręgu osamotnienia
uśmiechem
ku nam widzącym
Jakbyś czuł
nasze spojrzenia
nasz oddech
i niewymówione słowa
Podaniem ręki
Wstępuję
w twój świat*

poświęcony Andrzejowi Bartyńskiemu i pozostałym niewidomym przyjaciołom. A nie jest ich mało. To łączność świata nocy z dniem.

Ukazujący piękno wewnętrzne ludzi pozbawionych daru widzenia. Ich dobrą energią emanującą na otoczenie. Skupiających wokół siebie prawdziwe człowieczeństwo. Dążących do doskonałości ciągłą pracą nad sobą. Wiele o nich mówią rysy twarzy. Niewidomi bardzo wolno się starzeją. Instynktownie wyczuwają fałsz i wrogość. Zaszczytem jest przyjaźń tych ludzi.

*Czas jak piasek
między palcami
jak lot ptaka
jego cień
Za nami z ziarenek
kręte długie wąskie ścieżki
a wzdłuż nich
piaskowe zamki tęsknoty*

*Na ziarnistej
łusce skóry
strzępy mowy niemej
i widoki
jak zagubione monety*

*Czas jak piasek
na młyńskim kamieniu*

Věra Kopecka wie, że „żaden człowiek nie może być bardziej człowiekiem niż inni, ponieważ wolność jest w każdym tak samo nieskończona”.² To *credo* jej poezji z filozofią, metafizyką, doznaniem religijnym. W jej wierszach jest to coś, co daje satysfakcję czytelnikowi, jaką poezja dawać powinna. A głosy, które dochodzą z różnych stron, mówią o zewnętrznosci, że wszystko zależy od nas i naszego rozumu.

W czterowierszu bez tytułu poetka pisze:

*Cisza na cztery węzły związana
od gwiazdy do gwiazdy się wlecze
Łza jej czasem spadnie na ziemię
i się rozbije o kamień*

Bolesna prawda zderzenia towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Jest wpisana w jego egzystencję. Mocowanie próbowaliśmy pozostawić Syzyfowi. W tej sytuacji za namową autorki sięgajmy po intelekt.

*Księżyc
to laska biała
którą cisza
czerń bada*

Aluzja mityczna ukryta pod powierzchnią, daje się wyczuć w nastroju; w tym falowaniu jakby wody, liści drzew, traw na łące, dreszczu pleców. Ale żeby taki efekt osiągnąć, trzeba poetyckiego kunsztu, osiąganego przez lata terminowania z tomami poezji: Goethego, Tagore, Sartre’a, Poe, Miłosza, Audena. Długo by wliczać, udowadniać i licytować, który miał największy wpływ na Kopecką. A przecież nie o to chodzi. Tu ważna jest oryginalność i odkrywczoność poetki z Křinic. Przykładem wiersz z tomu: *Promyk słowa*

*Dzień pachnący jesienią
Dzień pełen barwnej tęsknoty
Dzień niemy zgubiony
bez skrzydeł
Dzień klękający na ziemi*